Nr. 23. W Samborze dnia 17. grudnia 1895. Rok II.

GAZETA SAMBORSKA

dwutygodnik, poświęcony sprawom miasta i obwodu.

Wychodzi I. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata miejscowa i zamiejsc. rocznie . . . . 3 zł. — ct. półrocznie . . . . . . 1 „ 50 „ kwartalnie . . . . . . — „ 75 „

Przedpłata całoroczna dla Szan. Zarządów Kółek roln., pp. Nauczycieli szkół ludowych jakotéż Zarządów innych instytucyi humanitarnych wynosi tylko **1 zł. 50 ct.** **Numer pojedynczy 13 centów.**

Przedpłatę przyjmują Admin.stracya „Gazety Samborskiej", oraz wszystkie urzędy pocztowe w Galicyi.

Ogłoszenia przyjmuje się po 4 ct. od wiersza drobnym drukiem; w rubryce „Nadesłane" po 15 ct. od wiersza. Rękopisów nie zwraca się.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA w Rynku, l. 35.

W kwestyi naszej autonomii.

Działalność naszych reprezentacyi gminnych i powiatowych o ileż bardziej okazałaby się dodatnią i dobroczynną, gdyby po pierwsze: istniejące ustawy krajowe z większą ścisłością i sumiennością były wykonywane a po wtóre, gdyby włościanie nasi w radach gminnych i powiatowych zasiadający, wyższym stopniem wykształcenia i dokładną znajomością ustaw wykazać się mogli? Brak tych wiadomości prawnych, jakoteż brak należytego zrozumienia spraw, które radom gminnym i powiatowym do rozstrzygnięcia przedkładane bywają, w wysokim stopniu przyczynia się do obniżenia powagi autonomii, która i bez tego wśród zacofańców i nieuków całe legiony ciężkich wrogów sobie wytworzyła.

Domagamy się rozszerzenia praw i swobód obywatelskich, pragniemy, ażeby prawo powszechnego głosowania jak najrychlej w życie wprowadzone zostało, lecz jakżeż mało jest wśród nas ludzi, troszczących się tém, że lud nasz wiejski, do przyjęcia nowych reform nie jest jeszcze dostatecznie przysposobiony i że znaczna część gmin naszego powiatu jeszcze po dziś dzień pozbawioną jest dobrodziejstwa i możności korzystania z nauk elementarnych.

Według §. 10. ordynacyi wyborczéj dla gmin, członkami rad gminnych nie mogą być obrani urzędnicy i słudzy gminni, do których i pisarze gminni się zaliczają. Celem ustawy tej jest utrzymanie pewnego decorum i powagi rady gminnej w obec pisarza czyli sługi, który ma być jedynie wykonawcą rozkazów i zarządzeń gminnej reprezentacyi. Ustawa powyższa piękna jest i rozumna, ale tylko na papierze, bo w praktyce sposób jej wykonywania duchowi jej wręcz się sprzeciwia. Zdarza się bowiem i nie rzadko, że ani wójt, ani też członkowie rady gminnej czytać, ni pisać nie umieją a w dodatku jeszcze za starzy są i za leniwi, ażeby wieczorami zimową porą ustawy krajowe zapomocą lektora studyować chcieli; pisarz zatem gminny który zazwyczaj sprytnym jest i energicznym człowiekiem, stara się w gminie o godność radnego, albożeż nawet i bez tej godności chwyta w swe dłonie ster gminnych rządów, załatwia wszystkie sprawy, rozstrzyga na podstawie znajomości (sic!) ustaw spory, umieszcza na pismach urzędowych nazwiska radnych i wójta i jednem słowem ze sługi gminnego staje się absolutnym władcą i rządcą gromady, która mu jednakże oprócz stałej płacy, jeszcze i inne daniny za różne wygody (!) składać musi.

W innych znowu gminach, gdzie sam wójt, albożeż jego zastępca czując się dość silnym i uczonym do prowadzenia pisarki gminnej, ster rządu w dłoń swoją ujmie, cała rada gminna uważaną być może śmiało za wielkie zero — bowiem w wypadkach takich rzadko kiedy znajdzie się w gminie śmiałek, którÿby owemu dygnitarzowi odważył się w czemkolwiek sprzeciwić. Jakkolwiek oto osoba wójta i pisarza gminy (w jednej osobie) przedstawia kreacyę z duchem ustawy nie zgodną, mimoto obydwie te godności t. j. pana ze sługą, składają się razem na wielkość, przed którą cała gmina drży, a chociażby nawet zdarzyłoby się kiedy, że pisarz gminy dopuścił się czynu karygodnego, natenczas wójt czuje się mile zobowiązanym błąd ten usprawiedliwić i co rychlej w pamięci go zatrzeć. Tak samo w niepamięć puszcza się przewinienie wójta, jeżeliby ten przed pisarzem gminnym z jakąś słabostką charakteru się odsłonił.

Przeciwko takim i tym podobnym nieprawidłowościom, które aż nadto wyraźnie sprzeciwiają się wyż wspomnianej ustawie, powinna Rada pow. a względnie Wydział powiat. w porozumieniu się z c. k. Starostwem obmyśleć środki zaradcze zmierzające do uregulowania stosunków pisarzy gminnych do ludu wiejskiego, do zwierzchności gminnych, jakoteż do władz nadzorczych, gdyż w ten tylko sposób — jeżli już nie przez zaprowadzenie gmin zbiorowych — usunąć będzie można choć w części ową korupcyę, jako niestety i wśród gmin naszego powiatu dość często się pojawia.

Celem zaprowadzenia ściślejszej kontroli nad majątkami, kasami i drogami w powiecie, należałoby także zdążać do odpowiedniej zmiany w ordynacyi wyborczej powiatowej a mianowicie w tym kierunku, iżby od prawa wybieralności do Rady powiatowej wyłączone były zupełne rady gminne, t. j. członkowie rad i zwierzchności gminnych — boć to niedorzeczność przecie najwyższa, ażeby — jak się to nieraz zdarza — wójtowie i członkowie rad gminnych zasiadali na krzesłach rady powiatowej jako sędziowie swych własnych interesów.

3

Konstantynopol.

Wspomnienia z podróży

przez

Stanisława Stefanowskiego.

Ciąg dalszy.

II.

Wyjazd z Warny. Na pokładzie „Urana". Miła niespodzianka. Wjazd do Bosforu. Opis ważniejszych miejscowości po obu brzegach Bosforu. Urano zawija do portu w Galacie.

Parowiec austryackiego Lloyda „Urano", na którym w dniu 11-go kwietnia 1883 r. o godzinie 7 wieczorem wyruszyłem z portu Warneńskiego do Carogrodu — przeciągłym sygnałem oznajmiał mieszkańcom Warny bliską chwilę swego odjazdu i zwoływał w ten sposób podróżnych, którzy podobnie jak i ja, tę najwygodniejszą, bo tylko 14 godzin trwającą drogę do metropolii Orientu sobie obrali.

Jakkolwiek do owej chwili nie odbyłem w życiu ani jednej morskiej podróży a zwłaszcza podróży przez Czarne Morze, które osobliwie wiosenną porą bardzo często burzliwe bywa i niebezpieczne, nie mogę powiedzieć, ażeby potężny odgłos tuby okrętowej przykre albo trwożliwe w duszy mej wywołał uczucie, bo i owszem sygnał ten, przypominając mi bliskość chwili, w której rozkoszne marzenie moje zostanie spełnione, napełniał mi duszę niewysłowioną radością i przyspieszał kroki, które ku portowi Warneńskiemu skierowałem.

W tej drodze do portu towarzyszyli mi dwaj we Warnie zamieszkali rodacy a mianowicie pp Korwin i Weisblat a prócz nich także i służący naczelnika tamtejszej stacyi kolejowej p. Wróblewskiego — Tatar z rodu, imieniem Osman, któremu ojczysta mowa chlebodawcy tak bardzo do gustu przypadła, iż się jej wcale nie źle wyuczył a nawet chętniej, aniżeli swoją rodzinną, tatarską, posługiwał. O wierności i przywiązaniu tego Tatara do osoby Wróblewskiego wiele pięknych opowiadano mi rzeczy, więc też objaw ten tem głębiej utkwił mi w pamięci, ile że o wierności służby w rodzinnym naszym kraju rzadko kiedy korzystnie wyrazić się można.

Pożegnawszy się z rodakami, wszedłem do kaiku, czyli łódki, aby jeszcze przed zmierzchem, który właśnie zapadał, dostać się do okrętu. Osman, spełniając polecenie swego pana, pomimo przedstawień moich, aby się dłużej nie trudził, wstąpił za mną do łódki i wyrywając kaikdżemu z rąk wiosło, odbił co tchu łódź od wybrzeża mówiąc: Eff-ndi, ten cymbał Grek, niema żadnego pojęcia o wioślarstwie — niechno Effendi uważa o ile wcześniej dostaniemy się do statku a niżeli tamci podróżni, którzy się na podobnych nieuków jak oto ten, spuszczają.

Rzecz oczywista, że kaidżi mój z krytyki Tatara nie zrozumiał ani słowa — w przeciwnym bowiem wypadku łatwo by mogło przyjść do bójki, którąby się nawet wywrotem łódki zakończyć mogła.

Usłużny Osman dowiódł też istotnie czynem, że się daremnie nie przechwala, bo w krótkim czasie wyprzedził wszystkie do Urana zdążające kaiki i kilkoma poruszeniami wiosła, tuż przed schodami wiodącemi na pokład, łódkę na miejscu zatrzymał.

Rozstając się ze mną prosił jeszcze Tatar, ażebym wracając ze Stambułu, jego dobrego pana odwiedzić nie omieszkał.

Pomimo najszczerszych chęci nie mogłem jednakże uczynić zadość prośbie poczciwego Osmana, wracając bowiem do kraju, obrałem sobie drogę na Odessę, Kiszyniew i Jassy, które to miasta jako zwiedzenia godne, w planie swej podróży czerwoną kredką podkreśliłem.

Wzniósłszy się po dość sromych schodkach na obszerny pokład Urana, zwróciłem się przedewszystkiem ku Warnie, aby poraz ostatni pożegnać stojących na skałach portu dwóch serdecznych moich rodaków a następnie ku poczciwemu Tatarowi, który nie oddaliwszy się jeszcze od okrętu, miał prawdopodobnie ochotę, prośbę o odwiedzenie swego pana jeszcze raz mi powtórzyć. Wskutek przybywania kaików gwar i wrzawa tak na pokładzie jakoteż i obok okrętu zwiększały się z każdą chwilą, skąd poszło, iż słów Tatara zrozumieć nie mogłem, ani też nie wiem, czy pożegnalne słowa, moje: „Bądź zdrów Osmanie" przez niego usłyszane zostały".

Krótkie to pożegnanie wygłoszone w polskim języku w tak znacznej od ojczystej ziemi odległości, przyjemne musiało wywołać wrażenie w duszy jednego z nieznanych mi wcale towarzyszów podróży — skoro zbliżył się do mnie a wymieniając swoje nazwisko, wyraził swą żywą radość z powodu, iż w mojem towa-

ŚWIĘTO SERCA.

Nikt nie podniesie przeciw nam zarzutu jeżeli tem właśnie mianem nazwiemy uroczystość jubileuszu czterdziestoletniej służby radcy sądu krajow. Ludwika Słotwińskiego. Wszyscy znamy tego człowieka ewangielicznej, prostoty, nieskazitelnego charakteru i wielkiego serca, serce kazało nam złożyć w czyste jego dłonie mandat do Sejmu kraj. i sercem w dniu tym uroczystym złączyliśmy się z nim razem. Nie grono osób, pracą biurową z czcigodnym jubilatem związane obchodziło świątecznie dzień 8-go grudnia b. r., ale, śmiało rzec możemy, duchem całe miasto nasze ten jubileusz święciło.

Toż wróćmy myślą do przystrojonej dnia tego, sali rozpraw tutejszego sądu i podzielmy się doznanemi tam wrażeniami podniosłej chwili z tymi, którzy sercem bliscy, przecież w uroczystości samej wziąć udziału nie mogli.

Zieleń nas otacza. Posadzka, po części i ściany, dywanami okryte. Ściana w głębi sali ubrana drapezyą z materyi barwy wiśniowej. Na niej rysuje się jasno herb rodzinny Słotwińskich: „Leliwa“. Ze stropu zwieszają się festony. — To dekoracyjne dzieło artysty malarza p. Droździewicza, godne istotnie pochwały. W sali panuje niemal mrok; dwa okna przysłonięte do połowy rzucają zaledwie trochę światła pogodnego dnia na posadzkę estrady. W tem miejscu ustawiono stolik a na nim kasetę, zamykającą bogatą tekę z wystosowanym przez uczestników sądowej pracy jubilata do niego adresem.

Zgromadzeni czekają w milczeniu. Snać już teraz wzruszenie ogarnęło wielu, gdy tak mało głośniejszych uwag na usta się ciśnie.

Jubilat jawi się, wprowadzony do sali. Przypadkiem staje tam, gdzie słońce blask jasny rzuca i na chwilę siwą jego głowę otacza niby aureola światła. Teraz przemawia prezydent sądu p. Bajewski, a po krótkim serdecznym wstępie, odczytuje treść adresu. W głosie jego drga uczucie, ale i niezachwiane przeświadczenie w prawdziwość własnych słów, gdy czyta: „Czcigodny Panie! Lat czterdzieści ubiega dzisiaj od chwili, kiedy obrawszy sobie szczytny zawód sędziowski, pierwszy krok na tej drodze postawiłeś i Zaiste ciernista droga tego zawodu, która aby ją przebyć uczciwie i z pożytkiem, wymaga wytężonej pracy, wielkiego zasobu wiedzy, zaparcia się siebie samego, poświęcenia bez granic. Wzrok młodzieńca wszelako widział ją jasną, promienną wchodzącem słońcem, więc rozpocząłeś wędrówkę z przepełnionem nadzieją sercem. I kroczyłeś śmiało, a chociaż częstokroć stąpałeś po cierniach i krwawiłeś obraną drogę ślady swojemi, kapłaństwa się nie wyrzekłeś, lecz usuwałeś przeciwności, a do celu dążyłeś. Wśród tej wędrówki dojrzałeś na męża, potem szron pokrył twą głowę, a dzisiaj stoisz wśród nas z białą głową, a z obliczem jasnem, pogodnem, przeczystem, które jest wymownym świadectwem, jakim był ów wędrowiec... Stoisz u celu. Zwróć się tedy za nami i spoglądnij na przebytą drogę — ale Ty jesteś za skromny w tej mierze, wzrok twój przyćmiony — zasług swych należycie nie ocenisz, pozwól tedy, abyśmy w dniu dzisiejszym, uroczystym, bo zamykającym czterdziestoletni okres służby sędziowskiej, prostemi, bo wprost z serca płynącemi słowy, wygłosili twe niespożyte zasługi. Oto każdej uczciwej sprawy byłeś niestrudzonym orędownikiem, o sprawach własnych twej pomocy żądających pamiętałeś — o sobie nigdy. Zasługi innych zawsze uznawałeś i oceniałeś — swoje skrzętnie kryłeś. Każdego kto oddał się twej opiece, obficie obdarzyłeś, sam wracasz z wędrówki bez darów. Niech tedy to jeszcze uznanie nasze, podziw, jaki żywimy dla czystości twego serca, będzie nagrodą za podjęte trudy, miłość zaś nasza osłodą dalszych dni twego żywota, które ile cię znamy poświęcać będziesz nadal ukochanemu zawodowi, dla dobra społeczeństwa i dla dobra kraju, którego zawsze byłeś wiernym i do wszelkich poświęceń gotowym synem. — Przyjmij więc łaskawie hołd od swych kolegów, dla których byłeś i pozostaniesz jaśniejącym wzorem“

Na policzkach starca jubilata zabłysły łzy. Wstydzić się tych łez nie potrzebuje, bo i tam, wśród licznego grona obecnych niema prawie suchej źrenicy a rzewność i wzruszenie świecą z każdej twarzy. W pięknych słowach imieniem urzędników tut. dyrekcyi skarbu składa jeszcze życzenia jubilatowi radca dworu hr. Michał Dzieduszycki, a teraz sam jubilat prostuje swą pochyloną nieco postać z energią, którą u niego znamy i drżącym zrazu nieco od wzruszenia głosem, potem coraz pewniej opowiada krótko dzieje swego życia, wypiera się zasług, bo gdy jak powiada „za młodu łba nie urwał hydrze — niczego nie zdziałał“, wypiera się zdolności i wskazuje na talizmany swe: pracę i cichą dewizę „Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości“. Pamięć doznanych zawodów raz jeszcze głos jego wprawia w lekkie drzenie, ale wnet przebija się zeń porywająca prawdziwie ze serca szczerość, gdy dziękując za ten objaw miłości i czci zapewnia, iż dzień ten uroczysty za wszelkie zaszczyty mu starczy i gdy pogodnie, bez goryczy kończy prawie entuzyastycznie słowami poety:

„Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły! dobrzy są ludzie“!

I ściska serdecznie dłonie wszystkich bez różnicy rangi, bez różnicy wieku...

Po odczytaniu telegramów gratulacyjnych, zaimprowizowano na prędce zebranie towarzyskie. Serdeczne ciepło i tam się przeniosło. Posypały się długim szeregiem toasty, na streszczenie których niestety brak nam już miejsca. — I czyż nie mamy słuszności za sobą? Czyż nie było to święto serca?

Sprawy powiatowe.

W sobotę dnia 7. grudnia pod przewodnictwem Wp. Marszałka Serwatowskiego odbyło się posiedzenie Rady powiatowej na którem załatwiono 30 spraw domagających się potwierdzenia pełnej Rady powiatowej.

Na wniosek Wydziału uchwaliła Rada wydać z funduszów powiatowych następujące datki:

1) Na restauracyę Wawelu przez 5 lat rocznie po 100 zł. czyli razem kwotę	500 zł.
2) Gr. kat. komitetowi paraf. na restauracyę cerkwi w Samborze . . .	100 „
3) Zarządowi głównemu Towarz. Kółek rolniczych na r. 1895	20 „
4) Zarządowi powiat. tego samego Tow. na rok 1895	30 „
5) Temuż Zarząd. pow. na r. 1896	50 „
6) Wydziałowi pow. w Cioszanowie na budowę cerkwi w Krupcu	10 „
7) Komitetowi internatu c. k. Seminaryum w Samborze	50 „
8) Wydziałowi pow. w Przemyślu dla pogorzelców Wyszatyc	25 „
9) Towarzystwu ochotniczej straży ogniowej „Jeleń“ w Samborze	50 „
10) Przytulisku polsk. we Wiedniu	10 „

Ogółem tedy uchwaliła Rada pow. wydać na cele humanitarne kwotę . . 855 zł

Jeśli się uwzględni, że fundusz jakim Rada pow. na cele dokroczynne rozporządzać może jest stosunkowo do innych powiatów dość szczupły — uchwalenie powyższej kwoty nader chlubnie świadczy o dobrych i szlachetnych intencyach, jakotęż o jednomyślności członków Rady pow. o czem zresztą jeszcze przy innej okazyi pomówimy. Z ważniejszych spraw, które na tem samem posiedzeniu załatwiono wymieniamy następujące:

11) Uchwalono budżety: powiatowy i drogowy na rok 1896, przyczem nadmieniamy, że kwoty preliminowane w obu budżetach na rok przyszły, są takie same jak i w roku bieżącym.

12) Ceny wykupna prestacyi drogowej ciągłej i pieszej tudzież ceny wykupna prestacyi w materyale, zatrzymane zostały również w tej samej wysokości jak i w r. 1895.

13) Dzierżawcom myta mostowego, powiatowego w Czerchawie: pp. Michałowi i Władysławowi Popielom uchwalono opuszczać z rocznego czynszu w kwocie 1000 zł., przez lat 5 po 100 zł. czyli razem kwotę 500 zł. Ten akt wspaniałomyślności Rady pow. uważamy za rzecz całkiem sprawiedliwą, tem bardziej, że dawni dzierżawcy myta Ambachy przez, zazdrość starają się, aby pp. Popielowie mieli z myta tego jak najmniejsze dochody.

14) W sprawie działalności ustawy w przedmiocie organizacyi służby zdrowia w gminach, wypracowany został przez referenta p. Dr. Budzynowskiego wyczerpujący i jasny memoryał w którym wyrażono racyonalną opinię co do wspomnianej kwestyi, osobliwie zaś co do stosunku akuszerek okręgowych do t. zw. babek wiejskich, niosących pomoc chorym kobietom.

15) Oświadczono się za zaprowadzeniem 5% podatku czynszowego, uchwalone go przez Radę miejską w Samborze. Przyka to wprawdzie rzecz nakładać na siebie ciężary, ale cóż zrobić, jeżeli inaczej być nie może? Jestto więc „malum necessarium!

16) Zmieniono niektóre paragrafy statutu emerytalnego dla urzędników i sług Rady powiatowej przyczem jednakże nie, zaszkodziłoby nadmienić, iż status ten należałoby już z samego początku tak jasno sformułować ażeby nie zachodziła potrzeba pnych latach dodatkami i poprawkami go uzupełniać.

17) Uwagi godną uchwałę powzięła Rada gm,' w Wołoszczy w sprawie przyczynienia się osobnym datkiem z fund. gm. w kwocie 100 zł. do dotacyi tamtejszego nauczyciela ludowego. Szlachetna ta uchwała została przez Radę pow. oczywiście zatwierdzona.

18) Z powodu złej gospodarki zatwierdzono zwinięcie kasy pożyczkowej w Prusach.

19) Gminie Kulczyce rustykalne pozwolono zorać 30 morgów jałowego pastwiska. O pozwolenie takie powinny się także postarać i te gminy, gdzie setki morgów pastwisk pokrytych kretowinami a zatem zupełnie nieużytecznych stanowią istotny ciężar dla gmin, opłacających za takie nieużytki znaczne podatki.

20) Do komisyi poboru woj-kowego na r. 1896 wybrano 2 członków Rady: pp. Wiktora Potena i Stanisława Stefanowskiego.

21) Uchwalono budżety gminne na r. 1896 z dodatkiem wyżej 20%.

22) Gminie Kornalowice pozwolono wrzecie wziąć z gm. kapitału 200 zł. jako zaliczkę zwrotną na kupno sikawki. O takie pozwolenie powinny się także postarać i te gminy, które dotychczas jeszcze o sikawki się nie postarały.

SPRAWY GMINNE.

Uznanie na piśmie dla sekretarza Rady p. Neumana. Zasługi Dr. Budzynowskiego. Sprawa przeniesienia oprawiska. Adoptacya koszar ułańskich.

Uchwałą Rady kr. woln. miasta Sambora z dnia 17. sierpnia 1895 przyjętem zostało do wiadomości sprawozdanie komisyi kontrolującej czynności Magistratu i Burmistrza za rok 1894 a następnie postanowiono wyrazić sekretarzowi Rady miejskiej p. Ksaweremu Neumanowi z powodu gorliwego i sumiennego wypełniania obowiązków urzędowych uznanie na piśmie.

Powyższa uchwała Rady gminnej zgadzać się będzie bez wątpienia z intencyami każdego obywatela miasta Sambora, tem bardziej, że powołując się na orzeczenie komisyi kontrolującej „sekretarz Neumann od lat 28 wykonując przy tutejszym Magistracie urzędowe swe czynności, pomimo zwiększającej się ciągle pracy, bez przerwy z wszelką gorliwością i sumiennością,“ rzetelnie zasługuje sobie na uznanie, które będzie dlań bodźcem i zachętą do dalszej pracy.

Oddając należny hołd sekretarzowi nie było to jednak wcale intencyą Rady miejskiej, ażeby zapomniała o Burmistrzu, pod którego kierownictwem i za którego wskazówkami sekretarz Neumann lwią część referatów magistratualnych załatwił. Według naszego przekonania uznanie podobne należy się w równej mierze i szefowi, który zawsze i o ile możności starał się, ażeby

---

rzystwie będzie mógł czas podróży swej do domu wesoło przepędzić.

Wyrażenie „do domu“, było dla mnie cokolwiek niezrozumiałe, a więc prosiłem p. Rogalskiego (gdyż tak mi się przedstawił) aby mi tę zagadkę wyjaśnił.

„Zagadka ta łatwą jest do rozwiązania — odrzekł mi na to nowy mój znajomy, „od lat bowiem piętnastu mieszkam stale w Konstantynopolu, gdzie przy głównej ulicy Pera posiadam sklepz optycznymi i elektrycznymi przyrządami i gdzie też szanownego pana powitać pragnę.

„To w takim razie, powiadam na to, nazwisko Skinder-Beja nie będzie panu obcem. — Znam go bardzo dobrze — bo wszakże bywamy u siebie. — W takim razie miło mi oświadczyć panu, iż Skinder-Bej jest moim wujem, i że głównym celem podróży mojej jest chęć ujrzenia go i całej jego rodziny której dotąd nie miałem sposobności poznać.

Nie potrzebuję dodawać w jakim stopniu wyjaśnienia te przyczyniły się do uprzyjemnienia podróży mojej do Carogrodu i jak korzystnem było dla mnie towarzystwo człowieka, który jako mieszkaniec Carogrodu, obznajomiony dokładnie ze stosunkami cudownej rezydencyi padyszachów i znający wszystkie miejscowości nad Bosforem, na każdym kroku mógł mi udzielać potrzebnych informacyi.

Przedstawiwszy się kapitanowi okrętu, który dzięki udzielonemu mi przez ministerstwo wojny paszportowi — wiele względów i uprzejmości w czasie podróży mi okazywał — wybraliśmy sobie z p. Rogalskim kajutę, w której swe „sac-voyage“ umieściwszy — udaliśmy się znowu na pokład, aby przy świetle księżyca poić się czarami przyrody i patrzeć na uderzające o przód „Urana“ fale, które nas po wyrusżeniu w drogę, z każdą chwilą coraz bardziej od stałego lądu oddalały. —

Głos służącego: „Signori — prego alla tavola“ (Panowie proszę na wieczerzę) powołał nas do sali jadalnej, skąd po upływie godziny na pokład powróciwszy — nie ujrzeliśmy już ani księżyca, ani też lądu, bo Uran znachodził się już na pełnem morzu.

Ciąg dalszy nastąpi.

interesa miasta na jak najpomyślniejsze sprowadzić tory. Nie godzi się bowiem zapominać, że za rządów obecnego burmistrza przeprowadzeniem pomyślnej dla miasta konwersyi, uregulowano ostatecznie stosunki finansowe gminy, że zbudowano koszary dla ułanów i baraki dla obrony krajowej, że zakupiono realności pod koszary pod nader korzystnemi dla miasta warunkami — że następnie w sprawie budowy koszar normalnych czyniono wszelkie możliwe zabiegi — ażeby tylko miasto wojskowej załogi nie postradało, że wreszcie zakupione zostały grunta pod budowę c. k. Seminaryum nauczycielskiego, jakoteż na założenie nowego cmentarza na przedmieściu Powtórnia. Jeżeliby wreszcie zarzucić chciał kto burmistrzowi, iż przez budowę gmachu gimnazyalnego, kwotę około 150.000 obciążył majątek gminy — odpowiedzieć na to musimy, że skoro Rada miejska jednogłośnie na budowę tak kosztowną się zdecydowała, toż niema żadnej racyi, ażeby całą odpowiedzialność zrzucać na głowę miasta, która do despotycznych rządów nie ma ani pretensyi żadnej ani też powołania.

Sprawa przeniesienia oprawiska z Blichu na Nowy Świat, o którą komisya kontrolująca czynności Magistratu Radę miejską interpelowała nie doczekała się jeszcze załatwienia i to z tego mianowicie powodu, iż właścicielka realności Prędkiewiczowa podniosła pierwotnie żądaną cenę za realność nabyć się mającą z 700 na 1000 zł. Koszt wykonać się mającego rozszerzenia koszar i stajen 3 pułku ułanów obrony krajowej obliczony został na 37 tysięcy. Oprócz innych i znacznie wyższych wydatków już tedy w najbliższej przyszłości przygotować musi gmina na tę budowę powyżej wymienioną kwotę.

Korespondencye.

Drohobycz 11. Grudnia 1895.

Straszną klęską pożaru, który wybuchł dnia 4. b. m. ogodzinie 9-tej wieczorem we wsi Lisznia, 4 km. od miasta Drohobycza, dotknięci zostali włościanie tej wsi, którzy z powodu tak groźnej katastrofy utracili cały tegoroczny i piękniejszy niż kiedykolwiek zbiór paszy i zboża, a oprócz tego narzędzia rolnicze i stodoły. Przy silnym wichrze, a w pierwszej chwili w braku przyrządów pożarniczych, o ratowaniu zboża i stodół nawet mowy być nie mogło. Spaliło się dwadzieścia kilka zagród włościańskich. Są to mieszkańcy trudniący się dostarczaniem nabiału dla Drohobycza i okolicy, dziś straciwszy chaty i bydło *pozostali bez przytułku i chleba, bo przeważnie nieasekurowani.*

W dniu 29. listopada jako w rocznicę wybuchu powstania listopadowego odbył się w Drohobyczu za inicyatywą Stowarzyszenia „Gwiazdy“, o godzinie *9-tej w kościele parafialnym uroczyste żałobne nabożeństwo.*

Borysław. Dnia 30. z. m. urządziła Czytelnia tutejsza im. Tadeusza Kościuszki wieczór ku czci nieśmiertelnego wieszcza Adama. Wieczór ten zagaił p. Ch. odczytem z życia Adama, a ponadto usłyszała publiczność licznie zgromadzona pięknie oddany koncert Jankiela z „Pana Tadeusza“ — Chóry młodzieży szkolnej i deklamacya „Ofiara Polski“ podobały się ogólnie. — W końcu odegrano jednoaktową komedyjkę „Kalosze“. — Amatorowie wywiązali się, dzięki fachowej reżyseryi p. Józefa Apfla (b. artystę śpiewaka) dobrze ze swego zadania.

P. Bocheński c. k. inspektor górniczy badał przez kilka dni tutejsze stosunki robotnicze i górniczo-techniczne.

KRONIKA.

Przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia i Nowego roku składamy wszystkim czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma krótkie. ale szczere życzenia wszelkiej pomyślności.

Mianowania. Zastępca Prokuratoryi Państwa p. Mieczysław Morawski, mianowany radcą sądu obwodowego w Kołomyi. Alojzy Braun, c. k. sędzia powiatowy w Starejsoli, mianowany Sekretarzem rady przy c. k. Sądzie obwodowym w Kołomyi. Jan Jaryna, c. k. adjunkt sądowy w Łopatynie, mianowany Sędzią powiatowym dla c. k. Sądu powiat. w Starejsoli. Stanisław Hayder c. k. adjunkt sądowy w Czortkowie i Józef Swaryczewski c. k. adjunkt sądowy Samborze, mianowani zastępcami c. k. Prokuratora Państwa w Samborze.

Do Towarzystwa Kółek rolniczych jako członek wspierający przystąpił: poseł na Sejm krajowy i właść. dóbr p. Feliks Sozański z roczną wkładką 10 zł. i złożył na ręce sekretarza Zarządu powiatowego kwotę 20 zł. jako wkładki za r. 1895 i 6.

Wiadomości osobiste. Ks. Józef Motyl wikary przy tut. rz. kat. parafii przeniesiony do Jarosławia. Ks. Jędrzej Stepek mianowany katechetą przy tutejszej szkole a ks. Wojciech Biela katechetą w tut. szkole żeńskiej.

Wyroki zapadłe na IV. tegorocznej kadencyi sądów przysięgłych w Samborze. 1) Salomon Karp i tow. oskarzony o zbrodnię oszustwa, uwolniony. 2) Stefan Kaczuba i tow. posądzony o kradzież, uwolniony. 3) Aleksander Suchanek i tow. oskarzony o kradzież, zasądz. na 10 miesięcy ciężk. więzienia. 4) Marya Osiecka oskarzona o kradzież, zasądz. na 2 miesiące więzienia. 5) Jan Maciela osk. o ciężkie uszkodzenie ciała, uwolniony. 6) Franko Pastuch oskarzony o zabójstwo, zasądz. na 2 lata ciężk. więz. 7) Józef Lichtstein i tow. osk. o oszustwo, uwoln. 8) Mikołaj Romaniak osk. o kradzież i oszczerstwo, zasądz. na 6 lat ciężk. więz. 9) Józef Baszak osk. o zabójstwo, uwoln. 10) Nastunia Hruszczak oskarz. o podpalenie, zasądz. na 4 lata ciężk. więz. 11) Jan Baczyk oskarz. o podpalenie, zasądz. na 3 lata ciężk. więz. 12) Marya Horbiańska oskarz. o podpalenie, zasądzona na 10 lat ciężk. więz. i 13) Wasyl Kloba oskarz. o podpalenie i kradzież, uwolniony. Wielką sensacyę sprawiła tu w dniu 30. listopada b. r. rozprawa karna posądzonego o zabójstwo Józefa Baszaka, który pomimo to, iż przyznał się do winy, sędziowie przysięgli 7 głosami „tak“ i pięcioma „nie“ wydali nań wyrok uwalniający. Proknratorya Państwa wniosła wskutek tego zażalenie nieważności.

Grono inicyatorów projektu postawienia pomnika dla Tadeusza Kościuszki w Samborze, zaprasza wszystkich sprawie tej przychylnych rodaków na posiedzenie, które w dniu 19. grudnia br. o godz, 7. wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej. Celem tego posiedzenia będzie ukonstytuowanie się komitetu mającego się zająć budową wspomnianego pomnika.

Towarzystwo właścicieli realności zostanie już prawdopodobnie wkrótce u nas zawiązane; inicyatorowie bowiem tego projektu urządzają w dniu 19. bm. t. j. we czwartek w sali ratuszowej o godz. 7 wieczorem poufne zebranie, na którem po przyjęciu i uchwaleniu statutu przeprowadzony zostanie wybór wydziału, mającego reprezentować Towarzystwo wobec władz i miasta.

Kółko rolnicze w Drohobyczu. Dzięki staraniom i zabiegom niestrudzonego w pracy nad rozwojem Kółek rolniczych w Drohobyckim powiecie — delegata Zarządu głównego, p. Michała Balickiego, zawiązało się w Drohobyczu Kółko rolnicze, które uzbierawszy odpowiedni fundusz zakładowy postanowiło założyć w samem mieście handel towarów mieszanych, mający równocześnie zaopatrywać w towary pięć innych sklepów Kółek rolniczych tamtejszego powiatu. Sklepy w powiecie tym rozwijają się w ogólności daleko pomyślniej aniżeli sklepiki Kółek roln. w naszym powiecie i nie dziw do rozwoju tak pomyślnego w niemałym stopniu przyczynia się najpierw daleko wyższy aniżeli u naszych chłopów stopień inteligencyi tamtejszych włościan jak n. p. w Truskawcu, Solcu, Stebniku i Hruszowie a następnie większa przychylność tamtejszej inteligencyi dla instytucyi Kółek roln. aniżeli tu u nas, gdzie zajmowanie się Kółkami do modnych zabawek dla dzieci poczytywanem częstokroć bywa. Błogosławieni jednakże są dzisiaj ci, którzy zamiast pracować nad podniesieniem dobrobytu krajowego — raczej w szaty pół mędrków i pseudo-krytyków przystrajać się wolą.

Wieczorek ku uczczeniu pamięci Mickiewicza urządzony w dniu 15. b. m. staraniem tutejszego Towarzystwa muzycznego pomimo pięknego programu i pomimo artystycznego wykonania poszczególnych jego punktów okazał się w rezultacie a zwłaszcza finansowym bardziej nieudałym, aniżeliby się tego mógł kto spodziewać, aniżeliby się tak o którymkolwiek z urządzonych w poprzednich latach wieczorkach Mickiewiczowskich wyrazić było można. O ile sobie przypominamy wieczorki te urządzone dawniej przez tut. Towarzystwo pedagogiczne cieszyły się zawsze wielką sympatyą i względami tutejszej publiczności — obecnie jednak widząc przerażające pustki w kasynowej sali mimowolnie nasuwa nam się na myśl pytanie: Czy to cześć dla nieśmiertelnego wieszcza tak gwałtownie w sercach naszych zanika, czyli tak Publiczność nasza ignoruje wieczorki to dlatego, że je Towarzystwo muzyczne urządza.

Ustawa o wykonaniu sądownictwa i właściwości Sądów zwyczajnych w sprawach cywilnych i ustawa o postępowaniu sądowem w sporach cywilnych wraz z ustawami wprowadczemi, — w przekładzie polskim, przez radcę sąd. kraj. dr. Alfonsa Mora Bieńczewskiego, opuściła już prasę w drukarni J. Styfiego. Przekład jest wzorowy, papier dobry, druk czytelny. Cena egzemplarza w oprawie 2 zł. 20 ct., zbroszurowanego 2 zł. Format kieszonkowy jest bardzo dogodny. Nabywać można w drukarni J. Styfiego w Przemyślu. Dzieło przynosi zaszczyt tłómaczowi i drukarzowi. Niezawodnie zostanie rychło rozkupionem.

W obec faktu, iż stado wilków plądrujące od kilku lat po południowo wschodniej części naszego powiatu — rozmnażając się, coraz większe i dotkliwsze mieszkańcom tych okolic wyrządza szkody — okazuje się konieczna potrzeba urządzenia ponownej obławy, którąby jednakże pióro po najbliższym opadzie śniegu i po należytem obtropieniu żarłocznej zgrai — urządzić wypadało. Nie wątpimy iż znany ogólnie ze szlachetnych swych dążności p. Starosta Kieszkowski wszelkich dołoży starań ażeby wspomniana część powiatu od ciężkiej a w przyszłych 2 miesiącach i dla życia ludzkiego niebezpiecznej plagi — wybawioną została.

Z przedstawienia amatorskiego, urządzonego na dochód Szkoły muzycznej tutejszego Towarzystwa muzycznego dnia 1. grudnia b. r. publiczność nasza mogła być zadowoloną i była nią, sądząc po tem, że grającym wywoływano kilkakrotnie i oklaskiwano rzęsiście. Bo też istotnie, jeżeli się tak wyrazić wolno, amatorowie wyłamywali się poprostu chwilowo ze swej amatorskiej roli i grozili konkurencyą rutynowanym artystom. Poniekąd przyczynił się może do tego trafny wybór bezpretensyonalnych a przecież pełnych humoru i myśli sztuk, jak drobnostka sceniczna Bałuckiego p. t. „Kuzynek“ i komedya Józefa Bliźińskiego p. t. „Przezorna mama.“ Ale z drugiej strony i grającym oddać trzeba sprawiedliwość, że „nie brali imienia takich autorów, jak Bałucki i Bliziński nadaremne“. Wszystkie role oddane były ze zrozumieniem i dobrze, oddanie niektórych zdradzało wprost gruntowne studyum charakteru a nawet uderzało typowością. Sędzia w „Przezornej mamie“ umiał być „głową rodziny“ i „panem domu“, jakim go chciał mieć autor a rezolutna werwa sędziny, nie pozwoliła ani na chwilę zapomnieć o niej obok niego. Marya i Józef uniknęli szczęśliwie sentymentalizmu a gdzie potrzeba, darzyli nas ciepłem naturalnego uczucia. Albin Ciołek był godnym reprezentantem złotej młodzieży. Natręcka przyniosła zaszczyt swemu nazwisku. Bryłański i Emilia dostroili się zupełnie dobrze do całości a rządcę bylibyśmy śmiało wzięli na scenie za 60 letniego starca, gdybyśmy się byli przypadkiem nie dowiedzieli, że poza sceną jest trochę... bo tylko o kilkadziesiąt lat młodszy. W „Kuzynku“ zazdrościliśmy Adolfowi pełnej wdzięku żoneczki i cieszyliśmy się serdecznie, gdy ten poczciwiec uniknął sideł zużytego cynika Zenona, przyjaciela męża pięknej żony, jakich wielu. I... nie niczego więcej nie powiemy a surowszej krytyki tym razem tępimy umyślnie, bo i tak, zapuszczona głębiej, dotknęłaby co najwyżej pewne niewiele znaczące odcienie gry. Wypada nam tylko jeszcze dać wyraz uznaniu dobrej reżyseryi i podziękować tym, którzy dali nam możność spędzenia wieczoru przyjemnie, wesoło a może, jeżeliśmy myśl odegranych sztuk pojęli i nie bez korzyści.

„Naród“ organ chrześciańskiej Partyi Narodowej wychodzi rok III. we Lwowie w dniu 1. i 15. każdego miesiąca. Numer ostatni (23) zawiera następujące artykuły: 1) Wiedeńska potrzeba a. D. 1895. 2) Czem są żydzi. 3) Z żydofrancuskiej rzeczypospolitej. 4) O trzech zamordowanych milionerach. 5) Żydzi w wojsku. 6) Kwiaty uszczknięte w Izraelskim ogródku. XXXVII. Chłop i żyd. 7) Kronika. 8) Ogłoszenia. Prenumerata wynosi: rocznie 4 zł. półrocznie 2 zł. kwartalnie 1 zł. Numera okazowe wysyłają się każdemu kto tego zażąda, gratis i franko. Adres Redakcyi: Lwów ulica Akademicka l. 11.

Nowo założona Samborska kasa zaliczkowa rękodzielników i rolników rozwija się nadspodziewanie. Zaledwie od dwóch tygodni weszła w życie a już rozporządza funduszem nad 4.000 koron. Widać że myśl inicyatora tejże kasy była na czasie i obudziła żywe zainteresowanie się osobliwie rzemieślników. Daj Boże, aby fundusz inwalidów, którego rozwój Samborska kasa jako najgłówniejszy cel postawiła, przyczynił się rzeczywiście do otarcia łzy niedoli niejednej wdowy lub sieroty.

Amatorskie przedstawienie urządza dnia 26. grudnia b. m. tj. w dniu św. Szczepana Czytelnia ludowa w sali kasynowej. Odegrana będzie komedya Dwaj mężowie i Błażek opętany. Na zakończenie odśpiewa całe towarzystwo przy odgłosie kapeli miejskiej kolędę. Wesołej nowiny bracia słuchajcie.

Zamiast wysyłania biletów noworocznych złożyli do kasy miejskiej na postawienie pomnika dla Tadeusza Kościuszki w Samborze pp. Słotwiński Ludwik, Neuman Ksawery, Karol Negrusz, Józef Alxiewicz, Bukietyński Bronisław, Stefanowski Stanisław i Smalawski Jan wszyscy po 2 koron.

Pierwsze walne zgromadzenie członków Samborskiej kasy zaliczkowej rękodzielników i rolników, odbędzie się dnia 5. stycznia o godzinie 2-giej po południu w sali czytelni ludowej z następującym porządkiem dziennym. 1) Sprawozdanie Dyrekcyi z dotychczasowej czynności. 2) a) Wybór prezesa i tegoż zastępcy, b) wybór kasyera i tegoż zastępcy. 3) Podniesienie wysokości jednego udziału z 10 zł. na 25 zł. (§. 6. statutu). 4) Oprocentowanie funduszu rezerwowego i bezprocentowego pożyczkowego inwalidów (§. 8. i §, 18. statutu). 5) Sprawa lokalu kasy i urządzenie. 6) Wnioski członków.

Od Dyrekcyi Samborskiej kasy zaliczkowej rękodzielników i rolników. — Sambor 16. listopada 1895.

Apolinary Staszewski. ks. Franciszek Rabiej.

Wydział Towarzystwa muzycznego w Samborze składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim Paniom i Panom, którzy raczyli zająć się urządzeniem przedstawienia amatorskiego na dniu 1go b. m. i w niem wzięli udział a temsamem przyczynili się do pomnożenia dochodów Towarzystwa i szkoły muzycznej.

Ceny zbożowe (notowane w tut. Inspektoracie pol. Magistratu). Sambor 28. listopada 1895. 100 klgr. netto loco Sambor: pszenica od 6 zł. 80 ct. do 7 zł.; żyto od 6 zł. do 6 zł. 50 ct.; jęczmień od 4 zł. 50 ct do 5 zł.; owies od 5 zł. do 5 zł. 20 ct.; groch od 5 zł. 50 ct. do 7 zł.; bobik od 4 zł. 50 ct. do 5 zł.; koniczyna czerwona od 30 do 40 zł.; rzepak od 8 zł. do 8 zł. 50 ct.

Ruch pociągów osobowych na stacyi Sambor.

Ważny od 1. maja 1895.

(Czas średnio-europejski.)

Przychodzą ze Lwowa i odchodzą do Chyrowa.	Przychodzą z Chyrowa i odchodzą do Lwowa.
o godz. 9.28 rano	o godz. 9·31 przed połud.
„ 1·53 popołud.	„ 7·41 wieczór
„ 12·22 w nocy	„ 3·07 w nocy

Właściciel **Stanisław Stefanowski.** Odpowiedzialny redaktor **Dr. Wincenty Chmielewski.**

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze, 1895.